



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

171

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

SŁOWO Powszechne

ul. Mokotowska 43
00-551 Warszawa

Nr 59 z dn. 23-03-88

Polska prapremiera w Nowej Hucie

„Dzień gniewu” Brandstaettera

WPROWADZENIE na scenę „Dnia gniewu”) to akt odwagi, wyznaczający trud teatralnego zmierzania się z tekstem omijającym teatry z powodu teologicznej treści i specyficznej misteryjnej formy.

Dramat ten bowiem sięga korzeniami podglebia biblijno-moralnego. Autor, jak wiadomo, jak też wyraził się o nim Jan Paweł II — „wyrósł w kręgu biblijnym, w którym uczestniczył przez urodzenie i od urodzenia krąg ten zaprowadził go do Jezusa z Nazaretu”.

„Dzień gniewu” pojawia się na zawodowej scenie po raz pierwszy. Bywał wystawiany siłami amatorskimi, najczęściej w seminariach duchownych lub w przykościelnych zespołach teatralnych, z rezultatami raczej skromnymi; bardziej dydaktycznymi niż artystycznymi.

Jest to utwór mówiący tylko fabularnie o zagładzie polskich Żydów podczas ostatniej wojny. W istocie chodzi tu o to, jak rzeczywistość eksterminacji Żydów wiąże się — w dramacie głęboko chrześcijańskim — z zagadnieniami teologicznymi i przeżyciami mistycznymi. Jest to zatem dramat o walce dobra ze złem i o łasce Boga, która sprawia, że na-

wet z szalejącego na tym świecie zła może rodzić się dobro; dramat o tym, jak nie mające pozorne żadnych szans, poniewierane przez potężną siłę chrześcijaństwo zwycięża w ludziach — i pokonuje „bramy piekielne”.

Owszem, jest to dramat na wielką miarę antyczną, więcej, na miarę chrześcijańskiej historii i ofiary zbawienia, której ostateczne rozstrzygnięcia zapadają nie pod uderzeniami fatum, lecz w wolności wyboru, nawiedzonej przez Łaskę. I to także prawda, że tekst utworu ukazuje pogłądowo, z katechizmową przejrzystością, teologiczną wnikliwością, nadprzyrodzoną ekonomię zwyciężania zła przez dobro, odsłania niemal pokazowo proces kruszenia się piekielnych mocy pod wpływem działania łaski.

Tylko właśnie w tym problem, że ta prawda jest tu nazbyt oczywista, rozplanowana i rozgrywana w jednokierunkowym schemacie napięcia — od dobrego czynu do nagrody, od dobrej woli przyjmującej łaskę Krzyża do uszczęśliwiających rozwiązań już teraz, prawie natychmiast. Czy rzeczywiście według takiej — linearnej płynności rozwiązują się chrześcijańskie dramaty egzystencjalne? Czyż ich zakończenia,

ogładane tu na ziemi, nie bliższe są tragiczności rodzącej zalamania i akty rozpacz?

TAK, są w „Dniu gniewu” sceny piękne, kreślone z właściwą autorowi biblijną głębią, z symboliczną perspektywą, z historycznym rozmachem. Rozmowa między Emanuelem Blattem a przeorem — w której pobrzmiewają trudne dzieje dialogu między judaizmem a chrześcijaństwem. Spotkania i rozmowy gestapowca Borna z przeorem, kiedyś dwóch przyjaciół studiujących w Rzymie teologię, dziś stosujących naprzeciw siebie u-symbolizowań zła i dobra.

Wstrząsająca i kulminacyjna scena „przyoblekania” Blatta w Chrystusa: w szkarłat i koronę cierniową.

I te sceny ukazują swoją siłę teatralną, opierającą się jakoś zalewowi wielkich słów. Całość jednak tonie w nieco przyciężkim kaznodziejskim patosie, w którym ważne treści mogą brzmieć dziś ze sceny trochę staroświecką, namaszczonej ekspresją.

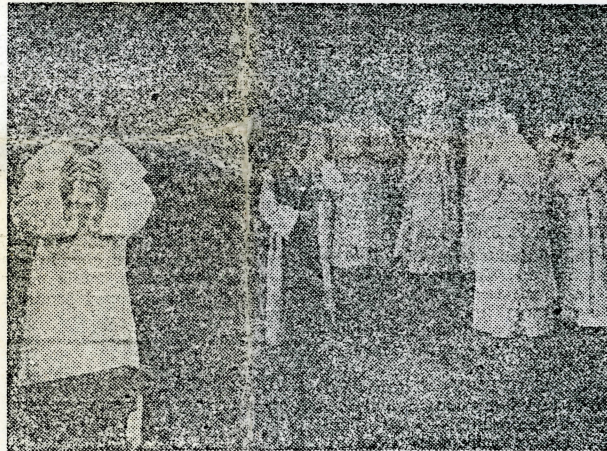
A jednak praca wszystkich twórców nowohuckiego spektaklu ożywiła ten trudny od wystawienia utwór. Surowe wnętrza gotyckiego refektarza klasztornego z ogromnym rozpięciem Chrystusem na Krzyżu, stół z ławaniami, okna przez które pada snop światła. Białe habity mnichów wdzierają kontrastują z szarością wnętrza i szaloną czerwienią obrusa. Piękny obraz, wydobyty z innego, jakby ukrytego świata. Tu się wszystko dokona, uniesione hieratyczna mowa i medytacyjnym śpiewem, kierowanym ku ukrzyżowanemu Chrystusowi. Żąda się, że przedstawienie nawet przerosło tekst, weszło w dramatyczny klimat, przybrało sugestywny dla oka kształt, żyło szlachetnym, czystym brzmieniem każdej kwestii, spełniało się wśród powściągliwych gestów i ruchów.

Bardzo dobra, trafna w każdym szlądniku scenografia. Stosowna, stwarzająca nastrój muzyka. Staranna, mądra reżyseria. Dobra rozumiejący zadanie zespół aktorski.

W roli Blatta gościnnie wystąpił Krzysztof Błobisz i zagrał znakomicie, bezbłędnie budując postać ściganego Żyda, później przeobleczonego w habit, wreszcie przeżywającego przemianę nie opodal krzyża, w cierniach na głowie i przywołującego wzniołym samemu Borna do przemiany wewnętrznej. Henryk Giżycki jako Borna poruszał się i mówił świetnie, to doświadczony i wszechstronny aktor. Przeor Ireneusz Kaskiewicz był należyście skupiony, opanywany i wyrazisty w każdej sytuacji. Kolejna dobra rola. Jadwiga Lesiak w roli Julii Chemin potwierdziła swe walory artystyczne.

Wszyscy inni aktorzy dopełniali poziomem sztuki aktorskiej całości przedstawienia, które kończyło się obrazem zastygłej grupy aktorów w klasztornym wnętrzu zdominowanym przez krzyż rozpięty na centralnej ścianie. Publiczność stojąc biła owacyjnie brawa. Sukces teatralny? Nie tylko teatralny. Ludzie na widowni przeżywali coś więcej niż wspólnotę teatralnego wieczoru. Doświadczyli zbliżenia się do prawdy o tajemnicy życia, płynącej jakby spoza sceny i małostkowej, miálkiej codzienności.

KAZIMIERZ KANIA



„Dzień gniewu” Romana Brandstaettera na scenie Teatru Ludowego w Nowej Hucie. Scena zbiorowa. Fot. — Zb. Zagocki

*) Państwowy Teatr Ludowy w Krakowie — Nowej Hucie: „Dzień gniewu” Romana Brandstaettera. Reżyseria: Romana Bobrowska i Henryk Giżycki; Scenografia: Stanisław Walczak; muzyka: Krzysztof Szwałgier.